Nr. 11. Rok dziesiąty.

Wychodzi co wtorek jeden numer. Prenumeratę przyjmują wszystkie cesar. król. pocztamty, także drukarnia Piotra Pillera we Lwowie pod numerem 98. 4/4.

TYGODNIK
ROLNICZO-PRZEMYSŁOWY.

Rocznie płaci się we Lwowie w drukarni Piotra Pillera 8 złr. 24 kr. m. k, z przesyłką do mieszkania we Lwowie; na poczcie lwowskiéj 10 złr. m.k.; na prowincjonalnych pocztach 10 złr. 48 kr. m. k. Prenumerata półroczna przyjmuje się.

We Lwowie dnia 16. Marca 1847.

Przegląd. Krótka nauka dla PP. Ekonomów. — Wiadomości handlowe i przemysłowe: Wincentego Gawlikowskiego (sądowego gieometry) machina do orania, do wożenia oborniku, ciągnienia bron i t. d. a to bez użycia pociągowéj siły bydlęcéj. — Z Dalmacyi. Z Petersburga. Z Berlina. Z Tryjestu. Z Pragi Czeskiéj. Z Liworna. Z Galacza. Z Braiły. Z Opawy. Z Odessy. Handlowa marynarka austrjacka z końcem 1846. roku. Z Nowego-Sącza. Z Pomorzan. Z Gorlic. Targ na woły we Lwowie. Ceny produktów we Lwowie. — Wiadomość literacka. — Uwiadomienia potoczne.

Krótka nauka dla PP. Ekonomów.

WSTĘP.

Słowo ekonom (wzięte z greckiego) oznacza człowieka rządnego t. j. takiego, który we wszystkiém przestrzega ładu i porządku, a zatém pilnuje, aby żadnéj chwili podaremnie niestrawić, bo wié o tém, że robotę należy zawczasu rano zacząć, aby ją do wieczora skończyć; nieodkłada na jutro, co ma być zrobione dzisiaj; chowa i składa wszystko w przyzwoitém miejscu, aby się niepsuło i, aby go potém długo nieszukać a więc czasu niemarnować i, myśli naprzód o tém, co mu późniéj robić przyjdzie i, niezużywa tego naraz, co może na dwa razy wystarczyć. Z tego jasno, że każdy człowiek może być dobrym, lub złym ekonomem t. j. rządnym, albo nierządnym człowiekiem.

My pospolicie rozumiemy pod ekonomem człowieka, który ma dozór nad folwarkiem, czyli wzorem i ludźmi pracującymi na, lub przy wzorze. Jeżeli taki ekonom ma być dobrym ekonomem, to powinien być rządnym we wszystkiém, co się tyczy wzoru i ludzi na wzorze, lub przy wzorze pracujących.

Pod wzorem rozumiemy pewną większą od włościańskiéj ilość ziemi ornéj czyli roli i łąk, czyli sianożęci i pastwisk z potrzebnémi budynkami mieszkalnémi tudzież gospodarskiémi, z bydłem i narzędziami, ogrodem warzywnym i sadem.

Pod ludźmi robiącymi na wzorze rozumiemy właściwą czeladź folwarczną (a dałby bóg! niebawem wzorową) t. j. parobki i dziewki wraz ze starszym parobkiem i gumiennym; daléj najemników t. j. takich, którzy za dzienną albo tygodniową płacę robią; nakoniec ludzi kontraktem dobrowolnie zawartym, albo prawem obowiązanych do pewnych robót folwarcznych w ciągu roku.

Gospodarstwo wzoru dzieli się na wewnętrzne i zewnętrzne. Do gospodarstwa wewnętrznego należą budynki i to, co się w nich znajduje jako to: zboże, siano, słoma, konie, muły i woły robocze, woły karmiące się, krowy, cielęta i jałownik, owce, kozy, trzoda chlewna i drób, równie ludzie, co około tego wszystkiego chodzą, narzędzia i machiny jako to: pługi, brony, radła, wozy, taki, wałki, kosy, sierpy, motyki, rydle, siekiery, młynki, młocarnie i t. d. składy oborników, zbieralniki cieczy gnojowéj, komposty; ogród warzywny i sad z pasieką.

Do gospodarstwa zewnętrznego należą role, łąki, pastwiska i całe około nich zatrudnienie.

Ma zatém ekonom zatrudnienie na wzorze i przy wzorze, ma je w różnych porach roku i dnia, ma niektóre przypadkowe, inne trwałe i ciągłe zatrudnienia. Ma ekonom stosunki różne, jako z panem, z rządzcą, z kolegami, z podwładnémi, z kupcami, z gminą. O ważniejszych po krótce pomówiémy, aby przynajmniéj uwagę panów ekonomów zwrócić na ich zewszechmiar ważne powołanie, święte obowiązki i położenie, które to ostatnie pracą, wytrwałością, uczciwością i stosowną nauką sami sobie najpewniéj i najniezawodniéj poprawić mogą i powinni.

Podwładni.

Ekonom wykonuje wszystko podwładnymi mu ludźmi, powinien przeto przedewszystkiém dbać, by ci z karbów posłuszeństwa niewychodzili, albo by w nie weszli, gdy w nich jeszcze nie są. A tego dokaże, gdy każdemu wyda w stosownéj porze rozkaz wyraźny, dobitny, krótki i węzłowaty, możności

jego nieprzechodzący; gdy na czynności każdego ustawiczne — znawcze wszelako, ale nie szpiegowskie mieć będzie oko; gdy mniéj pilnego i posłusznego upomni bez groźby raz i drugi a potém przykładną, wszelako prawną tylko karę mu wymierzy, niemieszając do niéj żadnéj zapalczywości i obelżywości, ani mu ją późniéj złośliwie przypominając; gdy pilnego i posłusznego w porę pochwali i wynagrodzi, nigdy się z nim poufalszémi rozmowami niepospolitując; gdy na wypełnienie obowiązku nalegać będzie; nakoniec, gdy da każdemu z siebie samego przykład pilności, dbałości, porządku i ścisłości.

Groźby, prośby i puste żarty zwierzchnikowi z podwładnémi wcale nieprzystoją i podwładnych psują. Pokąd trwa stan prawny groźba jest złośliwością i podłością, a prośba słabością.

Nic człowieka tyle nie psuje, co lada jaki sposób rozkazywania, wszędzie się tego napatrzyć można. Człowiek z przyrodzenia skłonny do lenistwa potrzebuje pobudek do pracy, a rozkaz sam przez się wcale nie jest pobudką dla nikogo. Prosty człowiek wysłucha zwykle rozkazu uszami i skoro brzmienia znikną zapomina o nim, idąc machinalnie zatém, do czego nawykł; nawet kary nic tu niepomogą, bo jeżeli rzadkie i niesurowe są znośniejsze od gwałtu wewnętrznego, który sobie zadać powinien odbierający rozkazy leniwiec sam; jeżeli zaś częste i surowe oburzają i ze wszystkiém narowią a naostatek węzeł posłuszeństwa targają do szczętu.

Ale człowiek, choćby najprostszy i najleniwszy jest wszelako stworzeniem rozumném i ruchliwém i jako takie nabierze do pracy chęci, skoro się nauczy poważać w rozumie rozkazującego rozum swój własny. Powinien przeto każdy rozkaz zawierać w sobie w krótkości pobudki rozumne w trafiający do przekonania podwładnego sposób ułożone a wszelako właściwego swojego powodu i celu niezdradzające, boć to wziąłby człowiek prosty za słabość rozkazującego. Dużo zyskał rozkazujący w oczach podwładnych mu ludzi, gdy go ci mają za człowieka pełnego rozumu a to podług swego sposobu widzenia rzeczy.

Rzekłem już, że człowiek idzie machinalnie za tém, do czego nawykł a dodaję, że nawyknienia są stare, nowe i bardzo nowe. Rzadko tedy uda się użyć z korzyścią człowieka do nowych dla niego zatrudnień, bo go nałóg ciągnie do dawnych. Wprawdzie miewa on sobie czasem za rozrywkę przejście z zatrudnienia nawykłego do drugiego, wszelako natychmiast się zniechęci, skoro ujźrzy, że go się na zawsze od tamtego chce oderwać.

Od nawyknień nowych, gdy te szczególniejszego powabu dla pracownika nie mają, łatwo każdy odstąpi; gdyby wszelako przyszło mu iść od pracy miléj do niemiléj, już z nim trzeba ostrożnie postąpić i umieć go zażyć. Ludzie z dawnémi nawyknieniami są albo do swego zatrudnienia tak włożeni, że ich od niego nigdy odrywać nie trzeba, albo tak znarowieni, że ich pozbyć się wypada. Postępowanie przełożonego z podwładnémi ma na celu ścisłe obowiązkowe posłuszeństwo, dlatego rozumny przełożony nigdy innego nie wymaga, aby w tém bardziéj był zabezpieczonym.

Przy gospodarstwie wiejskiém mało jest takich zatrudnień, którymby się pewni ludzie ciągle i wyłącznie oddawać mogli, przechodzą oni od zatrudnienia do zatrudnienia stosownie do pory roku, załatwionéj czynności jednéj a nadchodzącéj innéj. Nie można tutaj tedy spuszczać się na regularność fabryczną i wprawę mechaniczną, azatém potrzeba umieć w pracowniku obudzać ochotę, trzeba umieć rozporządzać nim i wszystkiém, co z jego zatrudnieniem ma styczność. Dbałość i porządek ekonoma jest duszą pracowników, porządek ten powinien być utrzymywanym ciągle, naprawianym w téj chwili, w któréj się popsuł; porządny ekonom nie daje nadzić i ostrzyć pługów na wiosnę, ale wtenczas, gdy niémi orać przestaną, nie każe nabijać zębów do bron, gdy ich już w kilku bidłach zabrakło, ale zgubiony ząb jeden zastępuje natychmiast drugim; o sanie stara się wcześnie latem; o wozy już na początku zimy; porządny ekonom dba o to, by każdy parobek miał swoją siekirę, swój wóz, swoję kosę, swój cep, swój łańcuch i łyczak do wozu i to w dobrym stanie ciągle i na to wszystko przyzwoity schowek. Dobry ekonom wie o każdym podwładnym nietylko podczas pracy, ale i w nocy i w święto.

Przełożeni.

Nie tyle ma ekonom do czynienia z swymi przełożonymi, co z podwładnémi, wszelako jest z nimi w ustawicznych stosunkach. Przełożeni mają prawo rozkazywać, on im we wszystkiém posłusznym być powinien, do czego się porządnie spisanym kontraktem zobowiązał, i jako człowiek legalny i prawy zobowiązać mógł. Skromne, otwarte wszelako postępowanie jest wszystkiém, co mu względem przełożonych zalecić mogę; powinnością szczególną jest jego starać się każdy rozkaz zwierzchników swoich

doskonale wyrozumić, a w czémby go nie wyrozumiał, prosić o objaśnienie dostateczne, i już się tém zadowalać, gdy go wzięte objaśnienie stawia w możności wypełnienia rozkazów. Rozumować wolno mu nad rozkazami przełożonych, ale po cichu i dla siebie, bo mogą się wprawdzie przełożeni w czém i mylić, będąc ludźmi, jednakowoż z wielkiém prawdopodobieństwem obliczyć da się, że gdy się istotnie raz pomylą, to się ekonomowi dziesięć razy zdaje, jakoby się oni mylili, podczas oni mają zupełną słuszność postępując tak albo inaczéj. Najlepszym środkiem do uniknienia fałszywych sądów o rzeczach, przechodzących pojęcie ekonoma, będzie dla niego oddawanie się w wolnych chwilach czytaniu dobrych książek, jakiémi są dzieła Chłopowskiego, Oczapowskiego i Kurowskiego.

Życie domowe.

Życie domowe ekonoma wśród jego rodziny zdaje się nie mieć żadnéj styczności z obowiązkami jego. Jednak gdy ekonom w domu swoim żyje spokojnie, oszczędnie, przykładnie, unikając wszelkiego hałasu i wrzawy, to jedna sobie wziętość u przełożonych a uważanie u podwładnych, przyjaźń u najporządniejszych kolegów, a i Pan Bóg mu błogosławi, że się nie włóczy z miejsca na miejsce, nie przesiaduje po brukach, że dziatki swoje uczciwie wychowa i wykieruje na ludzi pożytecznych i sobie i innym.

Usposobienie ekonoma.

Ekonom powinien mieć zdrowie zupełne, przy którém się człowiek zdoła utrzymać życiem umiarkowaném i pracowitém. Nie powinien się bać lada zmiany powietrza, powinien być wytrwałym na zimno i gorąco, myśli dobréj nie posępnéj i wypogadzającéj się wraz, gdy spojrzy po łanach. Powinien się nielenić chodu, umieć dosiąść konia, nawyknąć do rannego wstawania, do krótkiego siedzenia przy stole i do legania spać, gdy się już wszyscy ludzie udali ku spoczynkowi; powinien umieć pisać czysto i ortograficznie, rachować dobrze, rubrykować doskonale, niewymawiając się zapracowaną ręką, boć tu wymówka słuchających jéj naprowadza raczéj na myśl o ręce rozpróżniaczonéj. Ekonom powinien mieć jednę tylko namiętność: porządku wcieloną w pedantyzm, byleby nie w gdyrliwy i opryskliwy ale raczéj łagodnie nauczający. Po wizytach ekonom jeździć nie powinien nie mając czasu do marnowania, ani pieniądzy do przygrywania w karty i na bulki. Swéj rodziny powinien być sam głową, bo jeżeli domem jego będzie rządziła żona, natenczas zechce rządzić i folwarkiem, a tak panowie mieliby powód przyjmować na ekonoma raczéj ją, aniżeli jego.

Wiosna.

Ekonom, który przeszłorocznych darów bożych użył w zimie jak najlepiéj, pozabezpieczał zapasy na przyszłość, bydło wszystko wyzimował doskonale, oczekuje z niecierpliwością wiosny, a gdy ta zawita z radośném biciem serca stroi pługi i wyrusza w pole. Wié on dobrze, że ta młodocianna pora roku zwykle niestateczna, przeto stara się korzystać z każdéj pogodnéj chwili niemając jednak niczego za stracone, chociażby i dwutygodniowa słota uderzyła, podczas któréj lekkomyślnie ziemi nie przewraca, by za pługiem biegła skibą woda, ale spuszcza się na dobre swoje woły i konie, które z zimy wyszły doskonale i teraz mają podostatek wybornéj paszy, któréj im dobry ekonom nigdy nie skąpi, każąc ją zadawać o ile można pod swoim własnym dozorem tak, by to nie poszło pod nogi, co może pójść bydłu roboczemu na pożytek. Jeżeli jest bydła na tyle, tedy ekonom robi na przekład, t. j. jedném od dodnia ku południowi, a drugiém od południa albo skoro cokolwiek ochłódnie do nocy. Jeżeli go zaś na tyle niema rozkłada robotę tak, by bydle miało dosyć czasu najeść, wyleżéć się i aby mogło dwa dni na tydzień odpoczywać. Nigdy na folwarku porządnego ekonoma, podczas najgwałtowniejszéj nawet roboty w polu, niezobaczyć wołu z popsutym karkiem, konia z opsutém od powrozów ciałem, ani obłoconego i oprószonego. U niego wół z jarzma wypuszczony igra, a koń z brony i wozu uwolniony rży radośnie witając stajnię.

Ma ekonom w całym kraju sześć niedziel czasu do wiosiennych zasiewów, a na Pokuciu nawet ośm i dziewięć. Pierwszego tygodnia użyje do zasiewu owsów i jęczmionów w ziębłach, drugiego do zasiewu naréj pszenicy, żyta i grochu przeradlając je w ziębli albo rzucając w skibę w odwróconym jesiennym pokładzie, trzeciego i czwartego tygodnia użyje do obsadzenia kartofli i buraków, piątego do zasiewu wczesnéj hreczki, późniejszych jęczmionów i owsów, szósty pozostanie mu jeszcze do zasiania reszty owsów, jeżeli wiosna zaczęła się przynajmniéj w połowie kwietnia, gdyż z końcem maja i siew owsów ustaje; teraz téż już nadszedł czas na proso, poczém sieją się hreczki aż do 15go a nawet 24go czerwca. Niewiele można w praktyce od tych dat odstępować, wszelako tu i ówdzie odstąpić się zdarzy, czego jednakże nie

należy uważać za zbawienną regułę, ale tylko za konieczny wyjątek; łatwo tedy ekonomowi obrachować naprzód siły, których użyć może do pracy, i pracę potrzebną i pożytek obiecującą — i wyprowadzić jasny stosunek jednéj do drugiéj. Zawsze lepiéj, aby tak rozłożyć pracę i siły rozrachować, by jakaś część sił zostawała w rezerwie, nie zaś tak, by się pocieszać témi zwykłémi słowy, że jakoś to się zrobi. Nie zaczyna się zaś wiosna ani podług kalendarza, ani podług tego, jak w niezwykłéj porze śnieg ginie, i ziemia z wiérzchu zdaje się nadsychać; oznakami wiosny są: pękanie drzew i ogrzanie się ziemi w całéj głębokości ornéj warstwy. Gdy ciepłym dészczem spłukane trawy zielenić się poczynają, a buk się rozwija, wtenczas jest najgorętszy siew wiosenny. Wspomniałem o zasiewie wczesnych owsów i jęczmionów w ziębiach, rzecz tę wypada mi lepiéj wyjaśnić. Wiém że na Podolu i Pokuciu siewają nietylko owies i jęczmień, ale i pszenicę w ziemblach, a to dłnżéj nad jeden pierwszy tydzień wiosny. Sianie w ziemblach, w gruntach głębokich mających spodni pokład wodę przepuszczający, jest potąd niezłe, pokąd zimowa wilgoć nie obeschła i rola niezaskorupiała, dlatego spieszą się téż na Podolu i Pokuciu wcześnie zaczynać wiosnę, i mają tego za dobrego gospodarza, kto prędko obsiał, w dalsze uwagi się nie wdając, tymczasem zasiewy ziemblane nie udają się, skoro już rola cokolwiek stwardniała a tém mniéj, gdy chwastami porastać zaczyna, i gdy ją kilkakrotny dészcz przybił. Ponieważ zaś pszenica ziemi wilgotnéj i zimnéj wcale nie znosi i późniéj, gdy poschodzi, wiele od chwastów przygłuszających ją ciérpi, przeto jéj w pierwszym tygodniu wiosny siać nie wypada, a w drugim już pod nią świéżo orać należy. Zawsze by dobrze zrobił, ktoby oprócz owsów żadnego innego nasienia w ziemblach nie siał, trzeba mu wszelako mieć więcéj sił pociążnych, w ziemiach prędko wysychających koniecznie używać wałka, a rolę w sile nawozowéj trzymać, gdyż tylko taka przyciąga dosyć wilgoci z powietrza, i zatrzymuje dostateczną ilość wilgoci deszczowéj. W ziemię zimną kartofli nigdy sadzić się nie powinno, zyskuje to się niby na czasie, ale się traci na plonie; najprzyzwoitszy czas sadzenia kartofli jest od 10go do 20go maja, tenże sam czas sprzyja sadzeniu buraków i sianiu kukurydzy, można wszelako ostateczny kres sadzenia kartofli przeciągnąć aż do ostatniego maja, a wlatach, w których się wiosna bardzo późno zaczęła, aż do 15go czerwca. Siew w ziembli tylko na Podolu i Pokuciu się udaje, w innych okolicach kraju naszego, nie wyjąwszy żadnéj, tylko w wyziembloném koniczysku siać można owies bezpiecznie, który się przewybornie darzy, chociażby rola zawierała w swoim składzie dużo gliny a mało pruchnicy i przeto prędko twardniała, a nawet już z wiosny zdawała się być uleżałą i ztwardniałą. Sianie owsa w ziembli koniczynnéj już sławny Thaer za bardzo korzystne poczytuje, a ja sam doświadczyłem wybornych skutków takiego siewu w sanockich górach i w stryjskiém podgórzu nad Świcą, tam w ziemi płytkiéj gliniastéj tu w ziemi gliniastéj przymieszanéj miałkim piaskiem mającéj w sobie wiele rdzy żelaznéj, mokréj i zimnéj. Ekonom powinien całą usilność swoję do tego zwrócić, by orano i wleczono jak najdokładniéj t. j. by orząc niewydobywano martwéj ziemi, ani by pasów ziemi nieoranéj nie przykrywano odkrojonémi skibami, równie jak na to, by orano równo aż po pokład martwéj ziemi; pługów folwarcznych i bron niezostawi tedy nigdy bez dozoru starszego parobka, a pługów pańszczyznianych, gdzie te wychodzą, sam doglądać będzie, nieprzyjmując słabego zaprzęgu i źle urządzonego narzędzia do roboty, a od innych żądając dokładnego, nie zaś spiesznego orania. Przy siejbiarzach ekonom zawsze być powinien, tak, by ochronić od oszukaństwa, które tutaj w skutkach ogromne przynosi szkody, jak i od niedbalstwa, które często równie szkodliwém bywa. Chociaż to prawda, że wprawny siejbiarz ma miarę w ręku, jednakże ekonom na tę spuszczać się niepowinien i owszém niedopuści, by siano bez miary, wypadnie mu zatém wiedzieć, ile zawiéra w sobie przestrzeń, którę się ma obsiewać i ile na taką przestrzeń nasienia potrzeba. Gdzie pola są poryzowane, tam się ekonom tylko przekona, obrawszy sobie do tego chwilę, ażali w ryzach istotnie jest po pięć austr., morgów lub po ile? gdzie nie są poryzowane, tam niechaj się nie leni pomierzać łany i łanki, choćby tylko żerdzią. Nietrudno mu to przyjdzie gdzie łany mają postać kwadratową, tam zmierzy tylko długość i szerokość, jednę drugą pomnoży i liczbą 1600 podzieli, a dowié się o ilości morgów; gdzie zaś grunta są tu szérsze, ówdzie węższe, tu dłuższe, ówdzie krótsze, tam niechaj się stara, podzielić je naprzód na regularniejsze kawałki, a potém postąpi jak z pierwszémi, albo weźmie średnią miarę długości i średnią miarę szerokości, jednę drugą pomnoży, a potém jak zwykle podzieli; znajdzie się tutaj różnica między rachunkiem a istotną rozległością gruntu, im przecie

troskliwiéj się szuka średniéj długości i szerokości, tém różnica ta będzie mniejszą. My siewamy wszystko, oprócz kartofli, szerokorzutnym sposobem, a tak potrzeba nam na jeden morg niż. austr. pszenicy jaréj dwie do półczwartéj ćwierci korca, jęczmienia trzy do pięciu, owsa cztéry do sześciu, grochu tyleż, hreczki czelnéj dwie do cztérech ćwierci, rudaku hreczanego cztéry do sześciu ćwierci, jarego żyta trzy do cztérech ćwierci, kukurydzy 2—2½ garnca.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wincentego Gawlikowskiego (sądowego gieometry) machina do orania, do wożenia obornika, ciągnienia bron i t. d. a to bez użycia pociągowéj siły bydlęcéj.

Szanowna Redakcja Tygodnika rolniczo-przemysłowego raczy ogłosić niniejsze doniesienie.

Niżéj podpisany gieometra, od kilkunastu lat w Złoczowie mieszkający, wynalazł machinę do parcia pługa, ciągnienia 6 do 8 brón, wożenia w pole gnoju, a nawet drzewa z lasu bez żadnego zaprzęgu bydlęcego. — Ta pożyteczna machina da się nawet użyć do pchania przed sobą owéj, do żęcia zboża nowo-wynalezionéj maszyny.

Maszyna ta zastępuje siłę dwóch do cztérech wołów, i jest zastosowana do powolnego kroku wołowego. Jeden człowiek siłą od 30 do 40 funtów wyorze ½ morga dzieńnie i więcéj.

Maszyna ta zbudowana po największéj części z drzewa jest bardzo prosta, nie wiele téż kosztować będzie.

Model na nią (zwany przezemnie samoornia) już jest wypracowany, i już odbył swoje lilipuckie próby, zadowolając mnie i przytomnych innych widzów. Originał zaś tylko 12 razy powiększony odbędzie próbę w gruncie na wiosnę. Dzień próby będzie, albo znowo Tygodnikiem rolniczym, albo gazetą ogłoszony; komu zatém nastręczy się jaka wątpliwość, będzie się mógł naocznie przekonać o użyteczności mego wynalazku.

Złoczów dnia 15. lutego 1847.

Wincenty Gawlikowski,
gieometra sądawy.

Z Dalmacyi 16. lutego. I u nas zboże drogie, miasta wszelako zaopatrzyły się w nie i na wsiach niebyłoby biédy, gdyby był zarobek.

Petersburg w styczniu. Przydłużono do pierwszego lipca 1847 pozwolenie, aby celny urząd w Noworelcu zwracał pieniądze od wołów besarabskich, niesprzedanych w państwie austrjackiém i powracających do domu. Od listów do Austyi i przez Austrję idących płaci się tylko 10 srebr. kopijek od łóta rosyjskiego; od listów z Austryi przychodzących płaci się oprócz krajowego porto jeszcze i zagraniczne na liście zanotowane; za gazety, cenniki i inne druki równie jak i za próbki towarów i t. d. przeważających 3 łóty pod kuwertą (*Kreutzcouvert*) z Rosyi do Austryi i na wzajem płaci się 3½ srebr. kopijek od łóta; od próbek towarów i paczek 3łótowych i mniéj ważących 10 srébr. kopijek.

Berlin 15. lutego. Ceny zboża poszły w górę, ale skoro odwilż nastąpi zapewne spadną; spodziéwamy się albowiem dowozu morzem. Słychać, że nasz rząd zakupił dużo zboża we wschodnich portach rosyjskich. W królestwie polskiém zakazano od 1. kwietnia wywozić zboże za granicę i pędzić gorzałkę. Zapewne zakaz ten pograniczu naszemu zaszkodzi.

Tryjest 22. lutego. Przędziwa konopnego z Ferary sprzedano 100 bell po 14 złr. m. k. cetnar. Zboża sprzedano w ostatnim tygodniu 8,000 staj. pszenicy z nad Czarnego morza po 7½—8 złr., 3,000 staj. z nad Dunaju po 7⅓—7¾ złr., 6,000 star. abruckiéj po 7¾ złr., 3,600 st. żyta z pszenicą mieszanego po 6½—6⅚, 12,500 star. kukurydzy z Fryolu po 6⅙—6¼ złr., 2,500 z Lewanty po 6¼ złr., 2,300 st. żyta z Lewanty po 5¼ złr, 1,000 st. z nad czarnego morza po 5⅙—5⁵⁄₁₂ złr., 6,000 st. jęczmienia z Lewanty po 3⁷⁄₁₂—2⅔ złr., 1,900 star. z nad Dunaju po 3⁷⁄₁₂ złr., 1,000 star. z Egiptu po 3⁷⁄₁₂ złr., 2,300 st owsa po 2¾ złr. za stajo.

Tryjest 4. marca. Pojawił się tutaj témi dniami wóz przeznaczony do przewożenia ciężarów, podług systematu Guggenbergera zbudowany. Wóz ten nietylko ze względu ciężaru oszczędza wiele siły pociągowéj, ale nadto łatwo przezwycięża napotykane w drodze trudności jako: grudę, błoto, kamienie i opór górzystego położenia. Na taki wóz o 30%

więcéj ciężaru ładować można, niż na inny niepowiększając siły pociągowéj.

Praga Czeska 24. lutego. Rok 1846 czeskiéj kasie oszczędności od czasu jéj założenia, t. j. od 21 lat najgorzéj niesprzyjał. Zamiast rocznéj przewyżki 40—60,000 złr., która to przewyżka płynęła do funduszu rezerwowego, miała kasa niedoboru 15,778 złr. m. k. Miała przeto kasa właściwie dochodu przynajmniéj o 80,778 złr. mniéj, aniżeli była powinna mieć względem innych lat.

Liworno 25. lutego. Dla ułatwienia dostawy zboża do W. księstwa Toskany porównano wszystkie okręty, ze zbożem i mąką płynące, aż do końca lipca b. r. z okrętami własnémi.

Gałacz 18. lutego. Zboże ciągle idzie w górę i jeszcze bardziéj w górę pójdzie.

Braiła 18. lutego. Zboże wciąż w górę idzie. Zaraza bydła rogatego napawa nas obawą, że nie będzie czém z kraju zboża wyprowadzać.

Opawa 28. lutego. Ruchu u nas bardzo mało. Niedostatek pieniędzy daje się czuć; zboże i mięso bardzo drogie. Dwa zakłady zapewne u nas wnet powstaną t. j. kasa oszczędności i zakład kredytowy dla ludzi przemysłu i mieszczan. Na Pruskim Szląsku też się skarzą na brak pieniędzy — wiktuały i tam drogie.

Odessa 22 lutego. Spadnięcie cen w Anglii i na stałym lądzie trochę ostudziło u nas chęć do kupna zboża, innéj nie robi różnicy i niespodziéwać się żadnéj, pokąd z głębi kraju niedostawią znaczniejszych zapasów.

Handlowa marynarka austrjacka z końcem 1846 roku.

Było okrętów 556. o 153985 beczkach. Oprócz tego ma Austrja 20 parowych statków o 6,981 beczkach, które są własnością austrjackiego Llojda.

Nowy-Sącz 5. marca. Starodawne gospodarcze przysłowie nasze: »Ś. Maciéj zimę traci albo ją bogaci« — dziwnie się tego roku sprawdza; od 24go bowiem lutego prawdziwa do nas zawitała zima; na schyłku przeszłego miesiąca mieliśmy silne mrozy, śnieg przypadł, zabezpieczył nam nasze ozime zasiewy, i polepszył polne drogi.

W cenach zboża, niezaszła prawie żadna zmiana od naszego ostatniego doniesienia. Korzec pszenicy oziméj jest po 8 złr. 24 kr., jaréj 8 złr. 48 kr., żyta 7 złr. 36 kr., jęczmienia 6 złr. 24 kr., owsa 2 złr. 48 kr., korzec grochu 8 złr. 48 kr., bobu 8 złr. 24 kr. m. k. — Ziemniaków nikt niesprzedaje, bo wszyscy na wysadzenie chowają co im jeszcze zostało. Za garniec okowity dają tylko 1 złr. 24 kr. mon. kon.

Nasienia koniczyny, które nie było poszukiwane na wysyłki do Hamburga i Wrocławia, sprzedano przed miesiącem do 1000 korcy spekulantom z Białéj, korzec po 19 złr. m. k.; teraz spadło ono na 16 złr. m. k.

Z Pomorzan (w Złoczowskiém) 4. marca. W tym tygodniu z powodu wielkich dopytywań o pszenicę na gorzelnie, a jęczmień i owies poczęści do siewu mamy po cwancygierowi na korcu więcéj nad dawną cenę — tylko żyto jest w jednéj cenie zawsze — i tak: za korzec pszenicy dają 12½ złr., żyta 9½ — 10 złr., jęczmienia 8—8½ złr, hreczki 7½—8½ złr., owsa 4½—5 złr. w. w. Kamień wosku jest tutaj po 20 do 21 złr. m. k. Szomówki 20ᵒ w znacznéj ilości zakupił pewien tutejszy mieszczanin w hurcie po 38 kr. m. k. garniec; mniejszémi partjami płacą po 40—42 kr., w wyszynku po 48 kr. m. k. garniec.

Płótno konopne grube na wory po 50 arszynów płacą po 9—10 złr. w. w. i wiele do Tarnopola wywożą. Mięsa funt po 7 kr. w. w. Za bydło znacznie mniéj płacą niż pierwéj. — O siano bardzo się dopytują i ci co woły mają przy gorzelni i ci, co świéżym śniegiem przestraszeni późnéj się spodziéwają wiosny. Wszystkie transporta idące przez nasze miasteczko z Tarnopola idą saňmi na Przemyślany, Bilkę do Lwowa; od korca oziminy z Tarnopola do nas płacą 49—45 kr., od korca jarzyny 30—40 kr. w.w. ztąd do Lwowa różne robią ugody, lecz prawie zawsze transport z Tarnopola przez nasze miasteczko do Lwowa o 20—30 kr. w. w. taniéj kosztuje, bo chłopek prywatnémi gościńcami mały swój ładunek wiezie.

Z Gorlic (Jasielskie) 7. marca. Na targowicy naszéj nie zaszła od ostatniego doniesienia prawie żadna zmiana; konicz jeno spadł z 19 złr. na 16 złr. m. k., a owsa korzec kupi w większych partjach za 3 złr. m. k. Za ziemniaki do przyszłego sadzenia dają 2 złr. 30 kr. m. k., lecz ich nikt (komu

zbędzie od sadzenia) po téj cenie sprzedać nie myśli; dójdą one na wiosnę do niepamiętnéj ceny. Garniec wódki jest po 1 złr. 24 kr. m. k.

Co zaś do handlu płócien rzecz się ma następująco:

Płócien białych znacznie w tym czasie podniosła się cena, co z tąd pochodzi, że ich bardzo mało; z powodu bowiem przeszłorocznych smutnych zdarzeń, nie wiele ich było na naszych bielnikach, a wybielone, prędzéj niż po inny czas znalazły kupca. Na jarmarku ropczyckim w stępny tydzień, wszystkie nasze płótna rozprzedano; za ośmdziesiątka gorlickie płacono po 18 i 19 złr., a teraz niekupi ich u nas od 20 złr. w. w. Za 80tka biéckie dają 16 złr. w. w., za sześćdziesiątka ciężkowieckie (dobre) 18 do 19 złr. w. w.

Dębowieckie sześćdziesiątka kosztują po 20—45 złr. w. w. stosownie do gatunku, gdy za cienkie korczyńskie po 20 do 28 złr. m. k. dać trzeba. Inaczéj się ma z grubémi, wąskiémi korczyńskiémi sześć jak i ośmdziesiątkami, nie mają one na teraz najmniejszego pokupu, gdyż odbyt onych do Wiédnia i Włoch obecnie zupełnie zatamowany, leżą po składach w zacznéj nagromadzone mnogości i nikt o nie pyta; nie lepiéj idzie korczyńskiém liwerantkom (szerokie sześćdziesiątka), gdyż i o nie niema dopytywania.

Tyle co do płócien białych, gorzéj z surówkami (płótnem surowém, targówką zwaném), które znacznie potaniały:

Gorlickie sorówki (ośmdziesiątka) kupi teraz po 13 złr. 30 kr. do 14 złr. 30 kr. w. w.

Takież biéckie po 11 do 12 złr. w. w.

Ciężkowieckie (sześćdziesiętka) po 10, 11 do 12 złr. w. w.

Ogólną przyczyną, dlaczego surowki, w tak niskiéj są cenie (kiedy się lny niebardzo powiodły), jest obecnie ta okoliczność, że każdego niemal tkacza, niedostatek i potrzeba ciśnie, zmuszając go do sprzedaży, o kupca zaś trudno, wszyscy bowiem rzucili się do spekulacyi zbożowéj, i w niéj utopili gotowiznę.

Na blichy tegoroczne, mało spodziéwają się nasi blicharze mieć płócien, najbardziéj dlatego, że grube korczyńskie, jakich najwięcéj na naszych sąsiednich miewamy bielnikach, zupełnie na teraz zaległy, nie mając najmniejszego jak rzekliśmy odbytu.

Jakkolwiek płócien białych obecnie znacznie podniosły się ceny, co jedynie chwilowemu zbiegowi okoliczności przypisać należy, niema sobie podobno co w tym oddziele przemysłu pomyślnego na przyszłość obiecywać; od czasu bowiem zamknięcia komory polskiéj, i zatamowanego do Węgier odbytu, gdzie teraz najwięcéj do farbowanych wzięto się kartonów, minęła dla naszéj okolicy pomyślności kolej i podobno nigdy niepowróci, pokąd przeciw téj stagnacyi handlowéj jakaś stanowcza niezajdzie reakcja. Że okoliczność ta t. j. brak odbytu, szkodliwie na sam przemysł lniany oddziaływa, że go niejako wstecz cofa, a nadewszystko, zubożając tkaczy i przedsiębierców, niepomyślnie na byt materjalny naszéj okolicy wpływa, łatwo to pojąć, łatwo zrozumieć, a to tém snadniéj, gdy dawniejsze z teraźniejszémi porównany daty:

Przed zamknięciem w r. 1822 komor królestwa polskiego, a nawet znacznie jeszcze późniéj, rozścielano rocznie na naszych bielnikach (rozumiem tu bielniki w Gorlicach, Ropicy-polskiéj, w Szymbarku, w Ropie, w Siarach, Sokole i Gliniku-Marjampolskim) przeszło 80,000 sztuk płócien, a że od wybielenia sztuki po 1 złr. 30 kr. w. w. w przecięciu (a czasem i wyżéj) płacono, przeto same bielniki wprowadzały w obieg przeszło 120,000 złr. w. w. w okolicy zaledwo 2 mil □ przestrzeni. Już sam popiół, dostarczany do zolenia płócien, (biorąc 10 garncy na sztukę płótna, a korzec 36—40 garncowy popiołu średnio po 2 złr. w. w.) przynosił 20000 złr. w. w, a drzewa jako paliwa konsumowało się parę tysięcy sągów; produkcja włókna (lnianego), przędzenie, tudzież tkanie nastręczały niemały zarobek mieszkańcom. Dzisiaj prządka nic nie zarobi; tkacza warsztat prawie niewyżywi, a bielniki nasze, niewybielając rocznie więcéj niż 22 do 23,000 sztuk płócien, zaledwo czwartą część owczesnéj sumy wprowadzają w obieg.

Winniśmy także domieścić, że tutejsi farbiarze, którzy płótna farbówki w Węgrzech spieniężają, dla braku tamże odbytu, wynikającego z nędzy i niedoli tamecznego ludu, znaczne teraz ponieśli straty, prawie bowiem nie więcéj za farbówki wzięli, niż ich płótna surowe kosztowały.

Po ostatniéj odwilży, chwyciły silne mrozy, przypadł śnieg, naprawił drogi polne, ułatwił zwóz drzewa i wywozy gnojów i ubezpieczył nam nasze jesienne zasiewy.

J. Ż.

Targ na woły we Lwowie w poniedziałek dnia 15. marca. Przypędzono 327 sztuk wołów. Sprzedano sztukę, ważącą po 11 kamieni mięsa i po 1. kamieniu łoju, po 32 złr.; sztukę, ważącą po 14 kamieni mięsa i 2 kamienie łoju, po 37 złr.; a sztukę, ważącą po 16 kamieni mięsa i 3 kamieni łoju, po 46 złr. m. k. Para skór wołowych kosztuje 16—17 złr., centnar łoju topionego 22—23 złr. m. k.

Cena produktów we Lwowie: Korca pszenicy 15 złr., żyta 12½—13 złr., jęczmienia 10 złr., hreczki 12 złr., owsa 6½ złr. Garniec 30º okowity 1 złr. 6 kr. m. k. 1 sążeń drzewa bukowego 8—9 złr. m. k.

Wiadomość literacka.

Wyszło dzieło: *Böhmische Bauernzustände im Interesse der Landeskultur und des Nationalwohlstandes besprochen von Dr. F. A. Brauner, gewesenem Oberamtmann und Justiziär in Böhmen. Wien. Verlag von Schmidt & Leo 1847. 8vo str. IV. 266.* Dzieło to leży przed nami. Zalecamy je nie dlatego, że między włościanami naszémi a czéskiémi tyle jest podobieństwa (bo podobieństwo zawsze łatwiéj wynaleść aniżeli różnicę, ponieważ łatwiéj o dowcip, aniżeli o stateczny rozsądek), ale dlatego, że dzieło to może skutecznie zwrócić uwagę naszego czytelnika na stosunki materjalno socjalne własnéj prowincyi, w których to stosunkach sam nasz czytelnik, już jako gospodarz wiejski, zajmuje miejsce niepoślednie. W księgarniach lwowskich już jest to zalecone dzieło.

Uwiadomienia potoczne.

Gorzelnik i ekonom szuka miejsca. Ma dobre zaświadczenia — jest w sile wieku. Wiadomość bezpłatna w redakcyi tego pisma pod nrem 369 ¼ przy ulicy piekarskiéj.

Mandatarjusz i sędzia policyjny, w sile wieku, który od roku 1836 do 1847 drugie dopiéro ma miejsce, szuka posady. Ma wiadomości gospodarskie i zdał egzamin z przedmiotu kasowego. Oprócz najlepszych zaświadczeń może się wykazać najlepszą rekomendacją z miejsca, w którém teraz urzęduje, równie jak i od przełożonego c. k. urzędu cyrkułowego.

Są dobra do sprzedania. Z małym kapitałem można wejść w dobre kupno. Wiadomość jak wyżéj.

Bezżenny człowiek w najlepszéj sile, Szwajcar rodem, umiejący robić syry, z czego się wywiedzie dobrémi zaświadczeniami, szuka umieszczenia. Frankowane listy pod adresą J R Nr. 1115 odbiera expedycja powszechnéj augsburskiéj gazety.

Odezwa redakcyi.

Kogoby Tygodnik rolniczo-przemysłowy niedochodził regularnie, lub komuby jakiego numeru brakowało, raczy się zgłosić w prost do drukarni pana Piotra Pillera we Lwowie pod nrem 98 przy ulicy łyczakowskiéj.

Prośba Redakcyi.

Uprasza się P. T. Szanownych PP. Kolektorów prenumeraty, by zebrane pieniądze za pewną sposobnością raczyli przesyłać wprost do drukarni pana Piotra Pillera pod nrem 98 przy ulicy łyczakowskiéj.

UWIADOMIENIE.

Tygodnik rolniczo-przemysłowy, mając na celu użyteczność, przyjmuje bezpłatnie wszelkie uwiadomienia i doniesienia handlowe i przemysłowe, t. j. tyczące się sprzedaży, kupna i wydzierżawienia dóbr; kupna i sprzedaży realności miejskich; kupna i sprzedaży surowych produktów i fabrykatów; poszukiwania officialistów, kommissantów, przedsiębierców, posad i wszelkich innych spraw realnego życia. Równie może się każdy zainformować w biurze redakcyi osobiście od 12—1. godziny po południu, lub listownie każdego czasu o nadeszłéj wiadomości w skutek ogłoszonego w Tygodniku uwiadomienia, lub doniesienia — a to bez najmniejszéj opłaty. Uprasza się tylko o frankowane listy w razie piśmiennéj korespondencyi.

Własność i nakład Piotra Pillera.